

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

11.09.1981

NR 12

DO WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW INSTYTUTU

Odnawa naszego życia zbiorowego, zepoczątkowa na Umowami Sierpniowymi 1980 roku, zmierzająca do zbudowania w naszym kraju trwałego porządku społeczno-gospodarczego, opartego o zasady wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej, może osiągnąć swą cel jedynie przy aktywnym poparciu szerokich kręgów społeczeństwa - co zakłada czynne zaangażowanie w sprawy publiczne każdego z nas.

Spółeczność naszego Instytutu dała w ciągu minionego roku liczne dowody zrozumienia obecnej sytuacji kraju, inicjując i uczestnicząc w różnych akcjach o charakterze społecznym, moralnym i oświatowo-wychowawczym, organizowanych w skali kraju, regionu i naszego, puławskiego środowiska.

Obecnie Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" podejmując inicjatywę utworzenia Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego w naszym Instytucie, który przygotowałby grunt do wprowadzenia samorządu pracowniczego i samorządnej organizacji IUNG.

Jesteśmy pewni - również i tym razem - o szerokie poparcie tej inicjatywy przez środowisko, tym bardziej, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, iż od kształtu jaki przybierze w najbliższym czasie samorząd w przedsiębiorstwach produkcyjnych, usługowych, instytucjach kulturalnych i naukowo-badawczych, zależy będzie właściwie o przyszłości los naszego kraju, a więc i każdego z nas.

Wszystkie główne, działające w Polsce siły społeczne, zgadzają się, iż samorząd pracowniczy jest potrzebny, że jest wręcz kardynalnym warunkiem zatrzymania procesów rozkładowych w gospodarce i społeczeństwie oraz przystąpienia do radykalnej reformy istniejącego systemu społeczno-ekonomicznego. Wszystkie te siły społeczne, zorganizowane w związkach zawodowych, stowarzyszeniach i partiach politycznych, nawiązują obecnie do podejmowania działań przygotowawczych do powołania samorządów w przedsiębiorstwach i instytucjach.

Ostateczny kształt i charakter samorządu, formalnie zatwierdzony w przyszłych ustawach sejmowych o samorządzie, przedsiębiorstwie i organizacji nauki - naszym nadzieję - będzie wyrazem woli większości pracowników, wyrażonej w warunkach autentycznej demokracji i swobody głosu własnych opinii.

Samorząd powołany zostanie oczywiście również w naszym Instytucie, idzie jednak o to, by był on wynikiem naszej obywatelskiej aktywności i byłby zgodny z naszymi własnymi interesami i interesem kraju, tak jak my te interesy pojmujemy. Opowiadamy się za pełną samorządnością samodzielną Instytutu, za samorządem niezależnym, ustanowionym wyłącznie przez samą załogę IUNG.

Powołany dzięki naszej inicjatywie Komitet Założycielski Samorządu przedstawi wkrótce do otwartej dyskusji projekt Samorządu w IUNG, tak, by wszyscy pracownicy Instytutu mieli możliwość uczestniczenia w projekcie oraz zgłoszenia swoich uwag i propozycji.

Pragniemy, aby samorządowa organizacja IUNG usprawniła jego działalność i funkcjonowanie, podniosła efektywność pracy, a przede wszystkim, by zatrudnieni w Instytucie pracownicy wszystkich grup zawodowych uzyskali pełną gwarancję, iż praca ich jako obywateli i pracowników będąc przetrzeżona, i że uzyskają możliwie optymalne warunki do pracy twórczej, dającej satysfakcję - pracę godną wolnych ludzi.

W naszym rozumieniu Samorząd winien być organem najwyższej wiedzy w Instytucie, powinien być odpowiedzialny jedynie przed załogą, która go wybrała.

Samorząd w naszych warunkach musi oczywiście obejmować wszystkie oddziały Instytutu i jednostki terenowe /Stacje Chemiczno-Rolnicze/, delegujące do Rady Pracowniczej w Puławach swoich przedstawicieli. Samorząd decydując też powinien o powoływaniu i odwoływaniu dyrektora Instytutu, czy to w drodze bezpośredniego wyboru, czy też przez rozpisanie konkursu.

Szätzmy, że w przyszłej strukturze organizacyjnej nauki, instytuty rolnicze nie będą podległy administracji państwowej /Ministerstwu Rolnictwa/, ale utworzą własną instytucję centralną o charakterze Komisji Koordynacyjnej. Z całą pewnością ulegną też zmianie zasady finansowania badań w Instytutach.

W przyszłości, źródłami finansowania badań rolniczych będą dotacje państwowe oraz finanse uzyskane przez Instytut dzięki wykonywanym zleceniom dla różnych organizacji i stowarzyszeń producentów rolnych. Samorząd dysponując finansami będzie miał obowiązek rozliczenia się z nich przed załogą i instytucjami finansującymi.

Antykuł 5 Konstytucji PRL mówi: "Polska Rzeczpospolita Ludowa umacnia własność społeczną jako główną podstawę siły gospodarczej Kraju i pomyślności narodu". Własność państwowa w dotychczasowej formie, zawłaszczona przez oligarchię "właścicieli Polski Ludowej", pozbawiała nas wszystkich jakiegokolwiek wpływu na życie społeczno-gospodarcze. W ogromnej większości czuliśmy się poddaniymi a nie obywatelami, najemnikami a nie pracownikami żyjącymi w nowoczesnym i demokratycznym państwie. Teraz więc, zgodnie z konstytucją, tworzymy praworządnie warunki do wprowadzenia autentycznej, społecznej własności warsztatów pracy, zaś warunkiem podstawowym i koniecznym jest niezależny samorząd pracowniczy.

Puławy, 7.09.1981 r.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność" w IUNG

SPRAWY ZWIĄZKOWE

L. WAŁĘSA PRZEMAWIA

Ze względu na wagę sprawy Redakcja podaje tekst przemówienia Lecha Wałęsy z dnia 10.09.81r. w sprawie poprawek do statutu zakazujących przewodniczącym regionów udziału w Prezydium KKP. - bez poprawek stylistycznych, bezpośrednio z taśmy tałoku.

Chciałbym, żeby państwo zauważyli jedną sprawę: nie wykończyła mnie walka, nie wykończyła mnie władza, wykończyli mnie państwo. Przez co? Przez to nakręcanie, popatrzenie tylko jak ja siedzę. Przecież mnie nakręcają, co najmniej stu ludzi i to w godzinie czasu. Bez przerwy mi brzęczą: ty nie zrób to, ty zrób tamto, ty nie daj tu, ty nie rozmawiaj z tym, ty idź tam, ty siedź tu. Ja też jestem człowiekiem i mam tego wszystkiego dość. Jednocześnie jako odpowiedzialny człowiek mówię, że ta walka, którą teraz prowadzimy, ona się dopiero rozpoczęła. I patrzcie w jakim miejscu. My walczymy przeciwko sobie. My mamy załatwić sprawę, tę, z którą delegaci nas przyjeżdżali, to znaczy program, kierunek prowadzenia i tak dalej. A co my robimy?

Główny nurt zakulisowe układanki, zakulisowe układy, niedemokracja i jeszcze inne rzeczy. Na te wszystkie zarzuty, kiedy będę prezentował siebie, jeśli będę w ogóle się prezentował, odpowiem. Na te całe zarzuty niedemokracji i jeszcze inne rzeczy. Odpowiem, ale nie dziś, bo nie dziś czas jest. Jednocześnie chce powiedzieć, że jak prezydentem poprzecznie stanowisko, to mówię, jak moim zdaniem - sprawdzonym zdaniem - powinno być operatywne ciało naszego aby w tym momencie walki, która się dopiero rozpoczyna, walki tej zewnętrznej i wewnętrznej, aby można było podejmować szybko i dobrze decyzje. Dlatego też niezrozumianie zostałem dokładnie jak proponowałem taki punkt, że Komisja Krajowa musi i powinna być: część z przewodniczących regionalnych, część wybrana tu, klucz już jest obojętny, która będzie kontrolowała i nadzorowała całą pracę Prezydium, biur i tak dalej. Jednocześnie potrzebne jest ciało wykonawcze trochę i zarządzające. Dlatego proponowałem i tu było nieporozumienie, proponowałem dwustopniowe prezydium. Jedno to do pracy, do orania, zgrany kolektyw proponowany tu, tu wybrany przez państwo, ale proponowałem, żeby weszli ludzie do pracy, nie po podrzynania się, podgryzania, nie do tworzenia, tylko do roboty, zgodnie z naszym programem działania, zgodnie z ustaleniami bieżącymi, i tak dalej i tak dalej. A więc do pracy, nie do politykowania.

Druga część, przecież zdajmy sobie sprawę, że druga część prezydium przeze mnie proponowana to była po to, że przecież będziemy podejmować niepopulärne decyzje też, że trzeba będzie nawet ogłosić strajk, a załoga nie będą chciały. I teraz na przykład będzie biuro, które tu będzie wybrane, po pół roku, czy ono jest w stanie przeciągnąć strajk w Księżstwie Warszawskim na przykład. Przecież jeśli zrobimy księstwa, a niewygodnie będzie w Księżstwie Ścieśzińskim czy Gdańskim, coś będzie niewygodnego, to taki księża powie słuchaj: co tam, niech oni sobie zrobią strajk w prezydium KKP, niech go wykonają.

Przecież tak nie może być. Przecież my będziemy dużo niepopularnych decyzji przeciągnąć. I be-

dziamy musieli. Bo z punktu widzenia ogólnego i innego trzeba będzie to zrobić. Jeśli chcemy wygrywać, bądźmy solidarni. Ale solidarność to nie znaczy, że jak wygodnie to solidarnie, a jak niewygodnie, to niesolidarnie. Dlatego zmierzam do tego, żeby te wielkie nazwiska, te wielkie regiony, jak przyjadą może raz w miesiącu, nie chcemy ich zabrać do Prezydium żeby siedzieli, ale raz w miesiącu czy raz na dwa tygodnie jeśli przyjadą to przedyskutujemy i podejmujemy jakąś ważną decyzję, szybką decyzję, że powiem: słuchaj, teraz twoje zadanie masz to przeciągnąć i udowodnić wszystkim, że tak trzeba w swoim regionie. A jeśli tych ludzi nie będzie, będą ludzie nieznani, to wtedy nie przeciągniemy żadnej decyzji, twardej decyzji ale /jedno słowo nie dało się odwołać/ wołamy KKP. Część przyjedzie, część nie przyjedzie oczywiście. Dlatego jeśli te sprawy, obojętnie jaki będzie przewodniczący, jeśli będzie miał gremium wykonawczo-robotnicze, z którym będzie się kłócił, nie robi dużo. Jeśli będzie miał gremium znów składające się z wielu ludzi, ze sto, jak komisja będzie miała sto, też tam dużo spraw nie załatwi. A w gremium 20 osób i siedmiu, tych którzy pracują robotniczo, naprawdę można dużo przedstawić, przedstawić nawet uchwały, propozycje uchwał. Propozycje rozwiązań, a potem na KKP przedyskutować tylko i wyłącznie załatwiać.

Dlatego jeśli ktoś się tu podejmie pracy, a nie tylko walczy o to, żeby być przewodniczącym to niech sobie zdaje sprawę, że ta walka się naprawdę rozpoczęła, że my jeszcze nic nie mamy.

Jednocześnie zauważmy co się dzisiaj stało. Przecież to jest odpowiedź prosta, ja nie wiem czy państwo to rozumieją. Przecież chcą nas odciąć od zakładów pracy, przecież propaganda, jak Janusz Onyszkiewicz powiedział idzie krótko: na całe związki branżowe, partie i inne dogadują się u góry radykalizm, zastąpienie się hasłami itd. To jest celowa robota, żeby zjeżdż nasz nie wyszedł, dlatego też apeluję i proszę: nic jeszcze nie mamy. Prawie nic. Ale stracić możemy bardzo dużo, o nawet nie wrócimy na zakłady, bo wysłanie nas. Dlatego nawet jeśli zostanę sam, tu program będzie uchwalony przeze mnie. Tu będą rozwiązania przeze mnie. Zostanę, bo jestem jeszcze przewodniczącym /bardzo duże oklaski/. Pokażę, że musi być i tu właśnie będzie moja dyktatura, tu właśnie będzie moja dyktatura.

Ludzie nam zaufali, zdradzić nie zdradzimy, musimy dać rozwiązanie, musimy dać władzę silną. Ja wiem, macie rację, za cztery lata druga kadencja nie może być taka. Macie rację, nie będzie kontynuowana. Musi być ciało zarządzające, uchwalające i wykonawcze. Ale dzisiaj kiedy mamy te - jakie ciało? - partia która ma władzę, milicja, bezpiekę i jeszcze wszystko. I co chcecie dać, uchwałę a potem ją wykonać? Część wykona, część nie. Dziś musi być struktura zarządzająca i wykonawcza błyskawiczna i silna. Za cztery lata nie. /oklaski/. I dlatego też, ci, co rzeczywiście zakulisowo ustawiają się na przewodniczących, to zauważcie co proponuję. Jeśli im zależy na przewodniczeniu, to nie patrzcie na to, na wygrane. Zauważcie jeszcze jedno, że w moim przypadku, jeśli ktokolwiek widzi mnie na czele tego ruchu, nie będę chciał być przewodniczącym, nie będę chciał przewodniczącym, będę chciał wygrywać walki. Jak mnie nazwiecie, obojętnie - jak chcecie, nawet pacholkiem.

Ale ja jestem od wygrywania walk, a na przegrane nie zapiszę się. I dlatego tu jestem dyktatorem, bo w układy, przegrane, w układy których załogę zawiodę, nie podpiszę się wole być zgnojony. Dlatego zrozumcie, tu jest moja dyktatura. Że nie wejść w układy przegrane, wygrane widzę na dwa lata. Ja wiem, że za cztery lata nie mam racji. To nie jest demokratyczne to nie tak powinno być. Ale dziś, te dwa lata, kiedy nic nie mamy, kiedy idziemy do zwarcia i to szybkiego, dziś musimy być i szybcy i operatywni i trochę dyktatorscy. Taka jest prawda /wykrzyknik - duże oklaski/.

Dlatego wybaczone mi, jeśli was obraziłem. A jednocześnie zauważcie ile mnie ludzi nakreca. Zauważcie, jestem opryskliwy, coraz bardziej chamski, bo ja od sierpnia naprawdę mam tego dość. Ale jeszcze wytrwam, wytrwam - zapiszę się na wygrane, na przegrane nie liczę na mnie.

Serwis Informacyjny Mazowsza, czwartek 10.09.81 nr 396.

DEKLARACJA

PIERWSZEGO ZJAZDU

Celem nadrzędnym NSZZ SOLIDARNOŚĆ jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarstwie i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i prawnorządnie.

Dziś naród oczekuje:

1. Poprawy zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami we współpracy z "Solidarnością RI".
2. Reformy gospodarczej poprzez tworzenie autonomicznych samorządów pracowniczych i likwidację nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych.
3. Prawdy poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i odkłamywanie polskiej szkoły i kultury.
4. Demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych.
5. Sprawiedliwości poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie uwięzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawczą polityczną i związkową.
6. Ratowania zagrożonego zdrowia narodu poprzez ochronę środowiska, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie.
7. Węgla dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy.

Cele te osiągniemy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków, działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki i o ideały sierpnia 80, o realizację porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

POSŁANIE

"Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe Delegatów NSZZ "Solidarność" przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwu sze-

rzonym w Waszych krajach jesteśmy autentyczną 10-milionową reprezentacją pracowników powstałą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo Wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń".

OŚWIADCZENIE

Prezydium Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" w Lublinie

Rada Ministrów PRL włączając się bezpośrednio do walki o uniemożliwienie "Solidarności" dostępu do środków masowego przekazu wydała w dniu 28.08.1981 r. Uchwałę Nr 185/81 w sprawie właściwego funkcjonowania urządzeń telekomunikacyjnych oraz warunków tworzenia i rozpowszechniania programu radiowego i telewizyjnego.

Uchwała ta zmierza faktycznie do pozbawienia pracowników PP Stacje Radiowe i Telewizyjne, Komitetu d/s Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja" oraz Urzędów Telekomunikacyjnych prawa do podejmowania strajku i innych form akcji protestacyjnych. W sposób niedopuszczalny zmierza do pozbawienia pracowników gwarancji trwałości stosunku pracy poprzez bezprawną wykładnię przepisów Art. 52 Kodeksu Pracy. Uchwała ta zawiera także niedwuznaczne groźby użycia siły wobec pracowników podejmujących akcje protestacyjne, do których w świetle obowiązujących przepisów mają prawo.

Przypadki zmuszenia pracowników przez przełożonych do składania pisemnych oświadczeń, że zgadzają się z treścią tej uchwały /adresowanej do administracji państwowej/ lub wymuszanie jej stosowania są absolutnie bezprawne a ewentualne złożenie takiego oświadczenia nie ma prawnego znaczenia i nie może powodować ujemnych skutków prawnych dla pracownika.

Działalność władz jest próbą zastraszania pracowników i bezprawnego ograniczania działalności Związku Zawodowego oraz zastraszania sytuacji społecznej w kraju.

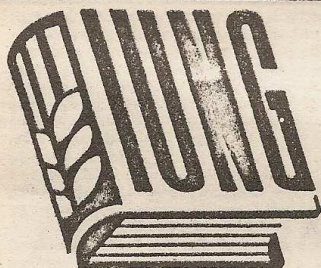
Zdecydowanie protestujemy przeciwko takim formom walki o niedopuszczenie NSZZ "Solidarność" do środków społecznego przekazu. Prezydium Zarządu Regionu oświadcza, że w celu obrony praw i interesów pracowników przedsiębiorstw państwowych Stacji Radiowych i Telewizyjnych, Komitetu d/s Radia i Telewizji oraz telekomunikacji, Regionalna Organizacja Związkowa zastosuje wszelkie statutowe środki, ze strajkiem w Regionie łącznie.

Prezydium Zarządu Regionu zwraca się do Prezydium KKP NSZZ "Solidarność" o natychmiastowe wystąpienie do Rządu o bezzwłoczne zaprzestanie akcji zastraszania pracowników radia, telewizji i telekomunikacji oraz uchylene Uchwały Nr 185/81 Rady Ministrów.

Prezydium zwraca się do KKP NSZZ "Solidarność" o podjęcie działań zmierzających do ochrony pracowników radia, telewizji i telekomunikacji w skali całego kraju.

Prezydium Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie





SPRAWY NAUKI

Aleksy Bornus

O SYTUACJI W NAUKACH ROLNICZYCH

/Referat wygłoszony 29 sierpnia 1981r. na zebraniu Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" Instytutów rolniczych/

Jest dla wszystkich sprawą oczywistą, że nauki rolnicze w naszym kraju nie spełniły swoich zadań w gospodarce narodowej, a ich stan jest daleki od oczekiwań wszystkich grup społeczno-narodowych związanych bezpośrednio lub pośrednio z produkcją rolniczą i tzw. gospodarką żywnościową.

Krytyczny stosunek do nauk i badań rolniczych nie pojawił się u nas dopiero teraz, na fali postępującego kryzysu i ogólnospołecznego odcucia potrzeby totalnej reformy wszystkich dziedzin gospodarki i życia społecznego. Od dawna widoczny był gołym okiem rakt niewielkiego wpływu nauki na produkcję i infrastrukturę techniczno-ekonomiczną rolnictwa, co wpisywało w romansy niepełnej tak producentów rolnych jak i samych pracowników naukowo-badawczych. Niezależnie, głównie oficjalnego optymizmu /propaganda sukcesu/ podniesionemu do rangi ideologii państwowej /z braku innej/, jaki obejmował /z dwoma krótkimi przerwami/ w ubiegłych dziesięcioleciach, sandzieliśmy to, że mimo przejawów krytycyzmu i niezadowolonia, a naukach rolniczych rozwijały się i pogłębiały niekorzystne zjawiska i procesy. W identycznym położeniu znajdowała się cała nauka polska, której sytuację determinował narastający kryzys panującego systemu społeczno-gospodarczego oraz kryzys wartości moralnych i kulturowych w społeczeństwie. W ramach istniejącej wciąż jeszcze szansy odrodzenia i sformułowania nowej gospodarki i życia społecznego, istnieją dzisiaj realne możliwości wprowadzenia do nauk i badań rolniczych zmian, które rekonstruują większą ich efektywność i przyspieszenie metodologiczne i teoretyczne rozwoju.

Warunkiem wyjściowym wykorzystania tych możliwości jest dokonanie obiektywnej i niepopierszowanej analizy ukształtowanego u nas systemu nauki i badań rolniczych, tak w aspekcie instytucjonalnym jak i funkcjonalnym. Resultatem takiej analizy powinna być jasna diagnoza istniejącego stanu i jego przyczyn oraz propozycje reformy, liczące się z realiami gospodarki, rolnictwa i środowiska naukowego.

Śledząc dotychczasową, postępującą dyskusję o instytutach i badaniach rolniczych, prowadzoną w różnych zespołach "Solidarności" oraz w prasie można dojść do wniosku, że jej charakter ekscytacyjny został przez nagłe odblokowanie u ludzi naturalnej potrzeby ekspresji słownej, niż przesądzenie do koniecznych zmian i adekwatnych do nowych warunków reformy zaplecza naukowo-badawczego rolnictwa. Nie wykorzystano więc dotąd w pełni cennego czasu i cały ten trudny problem stoi wciąż przed nami do rozwiązania.

Analiza i ocena nauki i badań rolniczych w kontekście obecnej sytuacji polskiego rolnictwa

oraz tendencji do radykalnej reformy społeczno-gospodarczej kraju, powinna - moim zdaniem - wychodzić z podstawowego rozróżnienia dwóch płaszczyzn analizy i dwóch sposobów jej przeprowadzenia. Obecna sytuacja placówek naukowych i badań rolniczych kształtowała warunki i procesy społeczno-ekonomiczne ostatnich dziesięcioleci oraz prawnoustrojowy system państwa i jest to pierwsza płaszczyzna analizy. Jednakże pod wpływem tych czynników i na skutek immanentnych niejako przemian środowiska społecznego pracowników naukowych, nastąpiły niekorzystne zmiany w postawach, wzorach zachowań zawodowych i społecznych naukowców prowadzących badania rolnicze i fakt ten w stopniu bardzo wysokim kształtuje charakter i funkcję nauk rolniczych - musi więc być również przedmiotem analizy i oceny.

W obydwu płaszczyznach podejście adresowane do analizy jest uprawnione, istnieje bowiem wacej powszechna zgoda, że np. struktura, metody kierowania, związki z praktyką produkcyjną w instytutach badawczych Ministerstwa Rolnictwa są nadmierne, a nowe rozwiązania i propozycje zmian narzucają się z siłą oczywistości. Są jednak problemy, których nie można rozstrzygnąć w trybie społecznych dyskusji i formułować w odniesieniu do nich propozycji, kierując się jedynie intuicją i adresowanymi opiniami. Potrzebne są tutaj prace studialne, poprawne metodologicznie, naukowe analizy. Analiz takich wymaga np. całe obecne sążnienie programu kształcenia pracowników naukowych, udrożnienia nowoczesnej metodologii do badań czy metodyki programowania i planowania badań.

Na temat kryzysu nauki polskiej powiedziano i napisano już w ostatnich latach i miesiącach setki artykułów, rozpraw i książek. O naukach rolniczych mówiono dotąd jednak stosunkowo niewiele w prasie fachowej. A ich kryzys nosi cechy szczególne i szczególnie trudne w realizacji okładają się zapewne warunki przełamania tego kryzysu. Nauka była w Polsce instrumentem władzy. Była nim w coraz większej mierze a miarę jak umacniały się antydemokratyczne, autorytarne metody rządzenia krajem. Władzy potrzebna była nauka i naukowcy. Stempel nauki na koncepcjach, programach i decyzjach biurokracji państwowej i politycznej zaspożywał jej potrzebę bycia "nowoczesną" i technokratycznie aspirującą. Centralne zarządzanie i finansowanie placówek i instytucji naukowych pozostawiał rządzącym sterować ich działalnością i funkcjami. Nauka uzależniona ściśle od władzy nalaża procesom podobnym do tych, które drażniły środowiska ludzi władzy. W efekcie nastąpiło daleko idące upodobnienie naukowców, a zwłaszcza kadry kierowniczej w nauce do postaw, wzorów umysłowości i zachowań reprezentantów administracji państwopolitycznej. Badania naukowe, dowodztwo, ekspertyzy i prace studialne coraz bardziej były oderwane od rzeczywistości problemów i potrzeb społecznych i gospodarczych. W pewnej mierze działalność wielu placówek naukowych miała charakter pokorny. Prowadzone często badania nieistotne ani a poznanego ani a praktycznego punktu widzenia. Widniały one jednak w statystyce i grubych tomach publikowanych oficjalnie sprawozdań.

Nauki rolnicze wyrosły z praktyki i potocznej wiedzy rolników i historycznie zawsze były z praktyką produkcyjną integralnie związane. Pierwsze rolnicze placówki badawcze tworzyły praktycy. Praktycy-rolnicy byli też bardzo często wybitnymi badaczami w różnych dziedzinach rolnictwa. Wyższe szkolnictwo rolnicze sorientowane było na kształcenie fachowców posiadających władzę o całej problematyce produkcji rolniczej wraz z jej ekonomiką oraz agronomią społeczną. Tak było do drugiej wojny światowej. Mimo niewielkiego potencjału ludzkiego i materialnego nauki rolnicze w Polsce miały wielkie osiągnięcia badawcze i stanowiły ważny czynnik w procesie modernizacji rolnictwa polskiego.

Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach był do 1945 roku jedynym dużym ośrodkiem badań rolniczych, ciągle borykał się z trudnościami materialnymi i finansowymi. W ciągu dwudziestu międzywojennych lat, zdołał poprzez swoje osiągnięcia badawcze w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt, gleboznawstwa, agrotechniki

i ekonomiki rolnej w sposób znaczący wpłynąć na produkcję rolniczą. Nie przesadziłem w przedłożonym PINGW na sprawozdania dla Ministerstwa Rolnictwa i stopnie naukowe. W badaniach podejmowano tematy prowadzące do wdrożenia do produkcji rolniczej konkretnych innowacji. Ministerstwo Rolnictwa finansowało Instytut, ale nie narzucało tematyki badań i nie smaszało do usług posnaukowych. PINGW natomiast współpracował szeroko z organizacjami rolniczymi, przede wszystkim kółkami rolniczymi i rolniczymi stowarzyszeniami brantowymi.

Jedną z głównych przyczyn obecnej sytuacji nauk rolniczych są zmiany jakie nastąpiły w znaczącej części pracowników tych nauk. Traktowanie nauk jako elementu polityki rolnej państwa i partii, włączenie jej do sądu manipulowania opiniami rolników i o rolnictwie kształtowało w tym środowisku postawy i aspiracje dysfunkcjonalne wobec potrzeb i oczekiwań rolnictwa. Powstał oceniony model kariery politycznej i administracyjnej w nauce. Tzw. dyspozycyjność była zjawiskiem znacząco częstszym, niż w innych dziedzinach nauki, mniej integrowanych z władzą i instytucjami na szczeblu i jej strony. Prowadziło to do osłabienia motywacji posnaukowych i zawodowych w tym środowisku na rzecz zdobywania pozycji osobistej i społecznej w drodze złączenia interesom zwierzchników i decydentów.

Centralne programowanie problematyki badań oraz, tak potrzebne i wygodne dla władzy, również prowadziło do degradacji zasad pracy nauki rolniczych. W artykule pt. Komu służy instytutowa nauka J.A. Pogorzelski na łamach Kultury pisał m.in.: "Pogorszenie badań naukowych w potrzebie gospodarki miały służyć problemom państwa i resortów oraz programy rządowe, koordynowane przez jednostki badawcze. U źródeł ich powstania leży często idealistyczne przesłanki, że w naszym systemie zarządzania jednostka badawcza doprowadzi do wdrożenia ulepszonej technologii w postaci nowej produkcji". Obowiązujący do dzisiaj system programowania i planowania badań, powołanie pracowników nauk rolniczych do samodzielności, doświadczeń posnaukowych, skłania do lekceważenia potrzeb praktyki, której nie trzeba teraz właściwie znać oraz rozwija konformizm środowiskowy, tj. dążenie do osiągnięcia prestiżowych i formalnych, takich jak wykonanie planu badań, zdobycie premii i nagród, stopni i tytułów. Np. prof. Szymon Planiecki napisał ostatnio, że obowiązujące wykonywanie prac habilitacyjnych zdecydowanie opóźnia rozwój młodej kadry naukowej i mówi dalej ironicznie, że w istniejącej obecnie atmosferze szanujący się profesor rolnictwa powinien się podplisywać prof. dr hab. mgr inż. 3).

Niezależnym w pewnym stopniu od uwarunkowań systemu społeczno-gospodarczego czynnikiem pogłębiającym kryzys badań rolniczych jest zacofanie metodologiczne naukowców. Długą historię ilościowego badań rolniczych w ostatnich dziesięcioleciach nie towarzyszył rozwój metodyki i refleksji metodologicznej. Tutaj tkwi - moim zdaniem - główna trudność i zasadnicza przyczyna wycofania badań, nieumiejętności ich integracji i wykonywania syntez w postaci określonych technologii czy innowacji rolniczych. W naukach rolniczych w Polsce panuje wciąż dziewiętnastowieczny paradygmat pozytywistycznego empiryzmu sprowadzający się w gruncie rzeczy do badania w określonych warunkach czasowo-przestrzennych wzajemnych korelacji lub współzależności kilku zmiennych. Paradygmat ten zapewnia naukowcom prowadzenie doświadczeń ścisłych i polowych i późniejsze proste ich sumowanie⁴. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że na co nie zwraca się dotąd uwagi, że obecny stan kultury metodologicznej pracowników instytutów rolniczych nie pozwoli na rzeczywistą reorientację badań w kierunku związania ich z potrzebami praktyki oraz na modernizację warsztatów badawczych. Doświadczenia ścisłe i polowe nie są już dzisiaj wystarczające do uzyskania wyników wybiegających poza granice tradycyjnego modelu poznania poprzez obserwację ograniczonej liczby zmiennych, ponieważ nie potrafią one uwzględnić całej mnogości czynników procesów przyrodniczych⁵. Po-

stulat podejmowania badań nad całokształtem technologii będzie realny wówczas, gdy naukowcy nasi poznają i opanują współczesną metodologię nauk przyrodniczych, która w ostatnich dziesięcioleciach zrobiła ogromne postępy, zupełnie nie znane w naszych środowiskach. Generalnie można powiedzieć, że nauki przyrodnicze i rolnicze są gdzie tam, gdzie obserwuje się ich szybki rozwój, odeszły zdecydowanie od modelu pozytywistycznego, tj. rejestracji faktów i ich ostrożnej interpretacji w izolacji od szerszych kontekstów na rzecz metodologii upraszczającej nasywając hipotetyczno-dedukcyjnej i modelowej. Zalegający szafy naszych instytutów doświadczalny materiał wyników, zalegający i wciąż ułożony rezultatami doświadczeń terenowych może być wykorzystany jedynie przy użyciu nowych koncepcji metodologicznych i nowych technik syntetyzowania i uogólniania danych empirycznych. Problematyka metodologiczna nikt się dotąd w naszym środowisku nie zajmował. Ostatnie studium metodologiczne o badaniach rolniczych napisał Jerzy Fierich w roku 1934. Studia rolnicze w Polsce po utworzeniu WSR nie przysługiwały przedmiotów ogólnokształcących i soriadowane były na kształcenie specjalistów posnaukowych całokształtowej wiedzy o rolnictwie i problemach wsi. Studenci nie mieli również możliwości poznania metod i technik badawczych i ośi z nich, którzy podjęli pracę w instytutach terminowali u badawcy dysponujących jedynie znajomością tradycyjnej metodyki doświadczalności rolniczej. Młodzi adepci nauki rolniczej zwykle biernie podporządkowywali się minimalistycznym wymaganiom swoich mistrzów i w ten sposób trwa do dzisiaj zasób metodologiczny w naszych instytutach. Zwrócił kiedyś na to uwagę w miesięczniku Odra prof. Leszek Nowak.

Brak gruntownej wiedzy o praktycznym rolnictwie, wąska specjalizacja jest jedną z przyczyn nieznanymości u znaczącej części pracowników instytutów faktycznych warunków w jakich przebiega procesy upowszechniania wyników badań naukowych i upowszechniania wiedzy rolniczej. Ukształtowany w ostatnim dziesięcioleciu system upowszechniania postępu rolniczego działał sprzecznie jedynie w ramach konwencji propagandy sukcesu. Faktycznie jednak wszystkie jego segmenty powstawały obecnie krytyce rolników i administracji rolnej. Gminna służba rolna nie wykonuje swoich obowiązków w zakresie bezpośredniego doradztwa i innej pomocy gospodarstwom chłopskim. Nie wykorzystuje ona takich możliwości istniejących w terenie jak masowe publikacje informacyjne i popularnonaukowe, ścisłe doświadczenia polowe prowadzone przez instytuty i wopr na terenie całego kraju. Istnieje obecnie ponad 2000 punktów doświadczalnych - głównie w gospodarstwach indywidualnych - gdzie corocznie szkoda się 2500-3000 doświadczeń na wszystkich podstacjach działo produkcji i gospodarki rolnej. Nie ma nikogo dotąd w Polsce kto zadbał by o to, by punkty te wykorzystywać systematycznie jako obiekty demonstracyjne i pogładowe przykłady możliwości produkcyjnych w różnych warunkach glebowo-klimatycznych i produkcyjnych.

W wyniku nowego podziału administracyjnego kraju wzrosła ponad trzykrotnie liczba wojewódzkich ośrodków postępu rolniczego. Większość z nich są placówkami młodymi, w stadium organizacji swej bazy lokalowej i kadrowej. Jednak z punktu widzenia interesów instytutów naukowo-badawczych, wszystkie one bez wyjątku nie spełniają swoich zadań, do których zostały powołane. Przede wszystkim wopr powinny prowadzić badania wdrożeniowe i adeptyczne, które obecnie znajdują się w planach badawczych instytutów. Mimo, że ze strony wopr skłasy się ciągle uwagi krytyczne pod adresem badań instytutowych, że nie są one potrzebne praktycznemu rolnictwu i że są nieprzydatne w działalności wopr, to np. w ciągu długoletniej współpracy IUNG a wopr na terenie całego kraju, Instytut nie otrzymał nigdy dotąd ani jednej sugestii czy propozycji podjęcia określonej tematyki badawczej sformułowanej w wopr i uszeregowanej tam za ważną dla rolnictwa danego regionu. W ramach reorganizacji służb rolnych i instytucji obsługi rolnictwa funkcje wopr powinny

być bardziej zintegrowane z działalnością badawczo-wdrożeniową instytutów.

Mówiąc o niedostatkach wiedzy nauki i praktycznym rolnictwem warto jeszcze powiedzieć, że wynikają one również, a może nawet przede wszystkim z niedorozwoju naszego rolnictwa. Na ten temat istnieją pewne mity. Od wielu lat mówi się u nas np. o rewolucji naukowo-technicznej, że jakoby wkroczyliśmy jako społeczeństwo w orbitę jej działania. Głównym kryterium rewolucji naukowo-technicznej jest jak wiadomo to, iż nauka jest najważniejszym czynnikiem wzrostu i rozwoju produkcji, zaś ludzie zatrudnieni w produkcji i usługach pracują przy pomocy metod naukowych. Biorąc za podstawę te kryteria, nie można przecież powiedzieć, że jesteśmy krajem, w którym rewolucja naukowo-techniczna jest niekwantyfikowaną rzeczywistością społeczną, organizacyjną i ekonomiczno-techniczną. Natomiast zdecydowanie stwierdzić trzeba, że rewolucja ta nie dotknęła jeszcze naszego rolnictwa, które jako całość jeszcze przez długi czas nie będzie przygotowane dla systematycznego dopływu innowacji naukowych. Natomiast jest wiele do zrobienia w dziedzinie modernizacji produkcji rolniczej i wdrożenia do niej tych wszystkich istniejących już innowacji produkcyjnych i organizacyjnych, które pozwolą na przyspieszenie wzrostu gospodarki rolnej do poziomu krajów zachodnich o zbliżonych warunkach przyrodniczych i strukturalno-agrywnych.

Jeszcze jedna uwaga na ten temat. Co by się nie powiedziało złego o zaniedbaniach, a nawet niszczeniu metodami administracyjnymi i politycznymi rolnictwa w Polsce, trzeba pamiętać, że właśnie w okresie powojennym w ostatnim dwudziestolecu zrobiło ono znaczny krok naprzód w rozwoju produkcji rolniczej. Professor Andrzej Wysocki, najwybitniejszy zapewne współczesny historyk wsi i rolnictwa stwierdził, że najświetniejszy okres rolnictwa polskie przeżyło w wieku XVI, kiedy to w ciągu jednego pokolenia dochody chłopów wzrosły ponad dwukrotnie. W wieku XVI gospodarstwo chłopskie w wielu regionach było mooniejsze od drobnozłaskieckiego. Od tamtych samych chłopskich czasów datuje się stałe postępująca degradacja rolnictwa i wsi. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku w latach 1861-70, po reformie pańszczykowej nastąpił szybki rozwój i wzrost produkcji rolniczej na obszarze całego obszaru rosyjskiego, gdzie jak pisał Grabski mimo ośmiokrotnie większych obciążeń podatkowych chłopów produkcja rolnicza była znacznie wyższa niż w rodzinnej Rosji¹⁰. Osiągnięty wtedy poziom nie został przekroczony do I wojny światowej. W okresie międzywojennym nie nastąpił wyraźny wzrost produkcji rolniczej z wyjątkiem bardzo korzystnych lat 1918-1929, kiedy to rolnictwo nasze rozwijało się nieco szybciej w niektórych gałęziach produkcji w stosunku do wielu krajów europejskich. Jednakże zauważyć trzeba, że okres międzywojenny przyniósł nieznaczne cofnięcie się gospodarki rolnej o najwyżej rozwiniętym regionie poznańskim i pomorskim. Na koniec tych nie całkiem zbiorczych, a zbyt ogólnych uwag warto może spróbować sformułowania wniosków idących w kierunku zmiany sytuacji w instytutach rolniczych w zakresie programowania, planowania i realizacji badań.

Przed wszystkim należałoby chyba, już obecnie skłonić administrację instytutów do przeprowadzenia w trybie nagłym rewizji planów badawczych przy pomocy kryteriów poprawności metodologicznej i przydatności badań dla praktyki.

W dziedzinie doskonalenia zawodowego i rozwoju młodej kadry naukowej, należałoby postulować: po pierwsze wprowadzenie do programu studiów rolniczych elementów metodologii nauki, historii gospodarstwa wiejskiego, socjologii wsi i rolnictwa oraz agronomii społecznej. Po drugie należałoby powołać przy pomocy komitetu naukoznawstwa PAN ogólnokrajowe konsultatorium czy seminarium metodologiczne dla pracowników instytutów rolniczych. Po trzecie wreszcie administracja instytutów powinna powołać instytucję sekretarza naukowego lub V-dyrektora kierującego pracami metodologicznymi w instytucji i odpowiedzialnego za poprawność metodologiczną tematyki badawczej. Prof. Mazur

w znanym dziełku pt. Historia naturalna nauki polskiego postulował, by głównym metodologiem w instytucji naukowej był sam dyrektor naczelny.

W zakresie zmian w dziedzinie programowania i planowania badań należałoby jednak zaakcentować udział instytutów w wykonywaniu badań badawczych w ramach programów i planów centralnych. Prawdopodobnie te same programy rządowe, problemy węzłowe i międzyresortowe będą poddane daleko idącej rewizji z udziałem środowiska naukowego i przedstawicieli sfer gospodarczych. Państwo powinno w dalszym ciągu finansować część badań rolniczych o charakterze podstawowym oraz wykraczającym poza specjalności własne poszczególnych instytutów. Finansowanie nauki przez państwo jest częścią dotacji na rozwój rolnictwa, jednakże o dotacjach na naukę i o kierunkach badań ogólnokrajowych nie powinno decydować Ministerstwo Rolnictwa, lecz niezależny od administracji organ reprezentujący środowisko naukowe i przedstawiciele organizacji producentów rolnych.

Znaczną część badań instytuty prowadzić będą na zlecenie bezpośrednie, organizacji chłopskich i przedsiębiorstw rolnych państwowych i uspołeczniionych. Postulat taki jest obecnie raczej powszechnie akceptowany i będzie z pewnością stopniowo realizowany.

Najwięcej jednak w odniesieniu do planowania i realizacji tematyki badawczej zrobić należy w samych instytutach. Zacząć tu należałoby od takich decyzji jak podniesienie stawek za wykonane prace i instrukcje wdrożeniowe oraz za opracowania i publikacje o charakterze apowaszczeniowym. Ponadto praktyczna przydatność wyników badań powinna być traktowana jako główne kryterium doboru naukowego pracowników instytutów rolniczych.

Konieczne są systematyczne prace nad ekonomizacją, społeczną i oświatową efektywnością badań. Istniejące w instytutach komórki badań ekonomicznych jak dotąd zadań tych nie spełniają. Należałoby opracować ważną dla wszystkich instytutów procedurę formułowania tematów badawczych i opracowywania metodyki badań, podporządkowaną finalnemu celowi badań jakim być winny określone innowacje produkcyjne lub elementy takich innowacji.

Przy niewielkiej przydatności praktycznej badań dotychczasowych w instytutach rolniczych zagrożona są badania podstawowe, niezbędne dla wszystkich nauk stosowanych, ponieważ dają im podstawę teoretyczną i warunki integracji tematyki szosogłowej. Pisał o tym ostatnio prof. Ruchbauer¹⁰. Powinno się więc wyraźnie powiedzieć, że część naukowców w instytutach prowadzi badania o charakterze podstawowym i zwolniona jest z tej roli i obowiązków dostarczania wyników praktycznych rolniczych.

Z niewątpliwą korzyścią dla efektów badawczych byłoby połączenie niektórych instytutów. Jest to również postulat nieśmiało artykułowany przez wielu naukowców, zwłaszcza starszego pokolenia.

Dla opracowania dokładnych propozycji reformy nauk rolniczych należałoby powołać co najmniej dwa zespoły. Jeden do spraw rozwoju kadry naukowej, drugi musiałby się zająć projektem systemu programowania i planowania badań.

Pod koniec lat sześćdziesiątych koszty utrzymania nauk rolniczych pochłaniały zaledwie 0,9% dochodu narodowego osiąganego z rolnictwa, istniejące założenie, że w 1985 roku przeznaczy się na nauki rolnicze 2,8% dochodu narodowego osiąganego z rolnictwa. Ma to umożliwić zbliżenie tempa rozwoju nauk rolniczych w Polsce do tempa ich rozwoju w krajach wysoko rozwiniętych¹¹. O jakości i skuteczności tych nauk zadecyduje obecna ich reforma.

Przypisy

1. J. Hoser, Socjotechnika środowiska naukowego. Socjologia organizacji, Oss, 1975, s. 197-214.
2. J. A. Pogorzelski, Kona służy instytutowa nauka, Kultura 21 VI 1981.
3. Szos. Pieniążek, List do redakcji, Życie literackie nr 1531.
4. A. Bornus, Wyniki badań rolniczych jako czynnik rozwoju rolnictwa, Człowiek w pracy i w osiedlu, nr 8/68/XVI, 1977 /n-r poświęcony org. roln./

5. Wypowiedź prof. M. Russkowskiego na seminarium w IUNG 1.II.1977 na temat metodyki badań nad agrotechniką słońca.
6. J. Fierich, Stanowisko nauk rolniczych. Studium metodologiczne. Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, T-rol XXXII, 1934 r.
7. L. Zachar, Rewolucja naukowo-techniczna. Niekłó- ze kontrowersje metodologiczne, Studia Filozoficzne nr 7/1976 str. 144-147.
8. J. Borkowski, Chłopi polscy w dobie kapitalizmu, W-wa 1981.
9. T. Lechnicki, Problem centralny, W-wa 1938, str. 16-17.
10. T. Ruebenbaer, Przeszłość i przyszłość hodowli roślin na tle postępu nauk przyrodniczych, Zeszyty Naukowe A R w Krakowie nr 161, Historia Rolnictwa s. piąty, Kraków 1980, str. 13.
11. Szczerbiński, Nauka Polska nr 5/1968, str. 31-32.

Red. Artykuł drukujemy bez wiedzy autora

APEL

„O ZDROWIE NARODU, O SZACUNEK DLA PIĘKNA
I BOGACTWA POLSKI”

Stan środowiska naturalnego wpływa w sposób decydujący na ZDROWIE I ŻYCIE CZŁOWIEKA. Zagrożenia wynikające z zanieczyszczenia powietrza, wody, gleby chemizacji naszych mieszkań i ze skażenia żywności są ogromne. Mają one wpływ na nasze i naszych dzieci zdrowie, a nawet na zdrowie przyszłych, jeszcze nie narodzonych pokoleń.

Dewastacja przyrody, krajobrazu, zasobów wody, gleby i nieracjonalna gospodarka zasobami i bogactwami naturalnymi to niszczenie wspólnego DOBRA NARODOWEGO, własności wszystkich Polaków żyjących dziś i w przyszłości na naszej Ziemi. Tego dobra musimy bronić w interesie własnym i naszych następ- ców. Nie pozwólmy, aby nasza piękna i bogata Oj- czyna stała się pustynią, by następne pokolenia Polaków odziedziczyły po nas kraj zrujnowany, ska- żony, pozbawiony bogactwa naturalnego!

Problematyką ochrony środowiska w naszym kraju zajmuje się szereg urzędów i organów administracyj- nych, instytutów naukowo-badawczych i stowarzyszeń społecznych. Ich działalność jest rozproszona, a więc mało skuteczna. Również przepisy i normy praw- ne, normy dopuszczalnych skażeń oraz zasady finan- sowe w tej dziedzinie wymagają modyfikacji.

Tematyka ochrony środowiska ząbca się z wielo- ma dziedzinami nauki i wymaga, jako wiedza inter- dyscyplinarna, uczestniczenia fachowców różnych specjalności. Utrudnia to wprowadzenie spójnego i dobrze działającego systemu organizacji pracy nad poprawą sytuacji. Wymaga przemyślnych działań wie- lu ludzi.

Problemy ochrony środowiska powinny stać się składową częścią programu gospodarczego kraju, co jest niezwykle ważne w dobie wprowadzania reform gospodarczych i zmian w strukturze zarządzania gospodarką narodową.

Związki narodowe, a przede wszystkim NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, jako instytucjonalna organizacja dla bronięcia praw ludzi pracy i ich rodzin, mają obowiązek włączenia się w prace związane z ratowa- niem i ochroną środowiska człowieka w Polsce, a jako ruch społeczny - w ochronę jej naturalnych dóbr. Wychodząc z założenia, że obowiązek ten wynika z przepisów prawnych i porozumień społecznych, dnia 28 lipca 1981 roku powołaliśmy:

KRAJOWĄ KOMISJĘ OCHRONY ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”. Jest to stowarzyszenie społecz-

ne, otwarte, mające za cel działanie dla ochrony środowiska, a w ten sposób dla dobra członków na- szego związku i innych Polaków. Podstawą struktury organizacyjnej Krajowej Komisji Ochrony Środowiska Człowieka są koła, kluby, sekcje lub komisje tere- nowe przy zakładach pracy i przy Zarządach Re- gionalnych NSZZ „Solidarność”. A także tematyczne grupy robocze, które podejmą się opracowania fa- chowych problemów i programów dla użytku KKP NSZZ „Solidarność”, lub na potrzeby regionalne.

Uznając społeczną i merytoryczną wartość dzia- łalności Polskiego Klubu Ekologicznego i traktując Klub jako naszego naturalnego sojusznika w realiza- cji wspólnych celów, Krajowa Komisja Ochrony Środo- wiska Człowieka ma zamiar nawiązać z nim ścisłą współpracę oraz udzielać mu daleko idącej pomocy w realizacji przedsięwzięć Klubu tam, gdzie siła i autorytet naszego Związku mogą służyć do pokony- wania trudności.

Również chcemy współpracować z innymi stowarzysze- niami i organizacjami społecznymi, których cele są wspólne z naszymi: Komitet Naukowo-Techniczny d/s kształtowania i ochrony środowiska NOT, Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno- -Krajoznawcze, Liga Moraka i wielu innymi, których tu nie wymieniamy nie dlatego, że nie doceniamy ich społecznej wartości, lecz z powodu ich wielkiej liczby. W Polsce bowiem istnieje sto kilkadziesiąt podobnych stowarzyszeń. Mamy nadzieję, że wszyst- kie one, a przynajmniej ich członkowie, będący rów- nież członkami „Solidarności” nawiążą z nami kon- takt, będą wymieniać doświadczenia i skorzystają z naszego poparcia.

Działamy wyłącznie siłami społecznymi, nie mamy etatów, ani biur, w związku z tym apelujemy do pra- cowników etatowych NSZZ „Solidarność” o pomoc, szczególnie w przepływie informacji i komunikacji.

Krajowa Komisja Ochrony Środowiska Człowieka ma zamiar nawiązać współpracę z NSZZ „Solidarność” oraz z Komisjami i zespołami d/s reformy gospodar- czej.

Mamy nadzieję, że wszyscy członkowie naszego Związku - ludzie dobrej woli i fachowcy włączą się do pracy z nami w miarę możliwości i sił.

PAMIĘTAJ ! NA KAŻDYM STANOWISKU PRACY, podczas zabawy i odpoczynku, w lesie, nad jeziorem, w parku i nad morzem, wszędzie jest potrzebny i możliwy TWOJ WŁAD w wielkie dzieło ochrony środowiska, w którym żyjesz sam i żyją inni oraz ochrony wspól- nych bogactw naturalnych.

WŁĄCZ SIĘ DO WSPÓŁDZIAŁANIA z kołem, komisją, klubem, sekcją ochrony środowiska, jeżeli taka istnieje w Twoim zakładzie pracy, lub Zarządzie Regionalnym. Jeżeli takich nie ma, postaraj się zorganizować.

Poszukaj wokół siebie, w Twoim najbliższym otocze- niu innych ludzi dobrej woli, którzy będą chcieli też coś zrobić dla zdrowia publicznego i piękna OJCZYZNY.

Zgłoście swoją grupę do Zarządu Regionalnego, lub do sekretariatu KKP NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” adres: ul. Grunwaldzka 103, pok. 78, 80-244 GDANSK, poda- jąc Wasz adres, telefon, telex i inne dane.

C Z E K A M Y N A C I E B I E !

WASZA POMOC JEST NIEODZOWNIE POTRZEBNA ! TO JEST
TEŻ WASZA SPRAWA.

Krajowa Komisja
Ochrony Środowiska Człowieka
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

AKTUALNOŚCI BEZ MUZYKI

oto motto:

"Nie rozumiem dlaczego zmieniono Konstytucję - przecież była zupełnie nieużywana"

Miał te słowa powiedzieć A. Słonimski, po uchwaleniu przez Sejm nowej wersji Konstytucji w pamiętnym roku 1976.

Z tą "używalnością" ustawy zasadniczej nadal jest kiepsko. A szkoda to wielka, bo każdy ktoby ją przeczytał dokładnie, gotów już byłby wstąpić do najbliższego klubu miłośników Konstytucji który też dałoby się gdzieś zarejestrować jako że kodeks karny miłowania Konstytucji nie zabrania. Dobra jest ta nasza Konstytucja wisielce, dobra na wszystko a zwłaszcza na Dziennik Telewizyjny.

/Oj chciało by się to nocne naczynie inaczej nazwać, ale temat jest poważny/

A więc siedzę sobie "na tym Dzienniku Telewizyjnym" i słyszę że Solidarność bezprawnie zajmuje się działalnością polityczną. Otwieram Konstytucję i czytam art. 84 pkt.2 "Organizacje polityczne, związki zawodowe, zrzeszenia pracujących chłopów, zrzeszenia spółdzielcze, organizacje młodzieżowe, kobiece, sportowe i obronne, stowarzyszenia kulturalne, techniczne i naukowe jak również inne organizacje społeczne ludu pracującego - skupiają obywateli dla czynnego udziału w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym".

W ten sposób Konstytucja PRL upoważnia wszystkich i każdego do brania udziału i to czynnego, w życiu politycznym. Uspokojony słucham dalej jak wroczy pan Woźniak opowiada o Solidarności która usiłuje przejąć władzę w Polsce Ludowej. Już się nie dam nabrać. Zamiast relanium zażywam art.2 pkt.1.

"Lud pracujący sprawuje władzę państwową przez swoich przedstawicieli, wybieranych do Sejmu PRL i do Rad Narodowych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich w głosowaniu tajnym/.

Czego jak czego ale władzy to sobie lud pracujący odebrać nie da, a jakby policzyć Solidarność:

miejską, wiejską, rzemieślniczą i Bóg wie jaką jeszcze, to pewnie się okaże że nie miałby kto tej władzy przejmować. Teraz już mógłbym iść spać ale szkoda stracić deseru, a na to obecnie składa się "działalność antysocjalistyczna Solidarności".

Tu już jeden artykuł nie wystarczy. Wertuję całą Konstytucję i upewniam się że socjalizm to społeczna własność środków produkcji i sprawiedliwy podział dochodu narodowego.

Szukam przez chwilę w pamięci takich, co chcieli reprivatyzować środki produkcji oraz niesprawiedliwie dzielić dochód narodowy i z ulgą zauważam że nie należeli oni nigdy do "Solidarności" a nawet wprost przeciwnie.

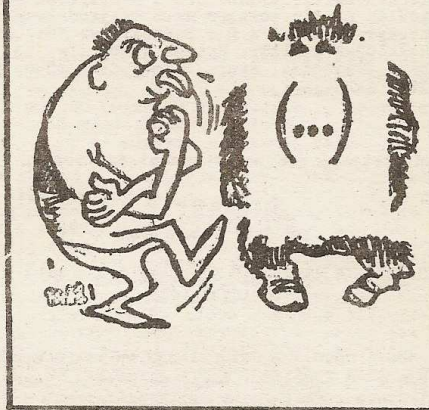
Teraż mogę już spokojnie iść spać.

A o tych klubach miłośników Konstytucji to ja mówię poważnie. Mogłyby one powstawać tak samo jak powstają kluby Konsumentów. Wszak towarzyszył Stalin mawiał "Nie ma nic praktyczniejszego od dobrej teorii".

I.Ostrokólski



SZYMON KOBYLŃSKI



BAĆ SIĘ CZY NIE BAĆ? (oto jest pytanie)

Cechą rozpoznawczą systemu stalinowskiego jest strach przed masami. Mur oddzielający rządzących od rządzonych rósł i pęczał, coraz więcej stawały się wrota, przez które pojedynczo przepuszczano tych przedstawicieli mas, których kooptowano do grupy, rządzącej. Człowiek przepuszczany przez te wrota musiał dokładnie odpowiadać przepisany wymiarom. Ścisłej powiedzmy - nie powinien mieć własnej indywidualnej barwy, lecz jak kameleon posiadać zdolności nabierania jej zależnie od okoliczności. Masę, lud uznawano tylko w postaci defiladowej. Strach przed masami prowadził do strachu przed jednostkami. (...)

Charakterystyczny jest paradoks epoki stalinowskiej: ustrój socjalistyczny, mający niewątpliwie szerokie i pewne oparcie w masach pracujących. bał się tych mas wielokrotnie bardziej niż ustrój kapitalistyczny, wobec którego te masy są niewątpliwie antagonistyczne. Ktoś określił mechanizm stalinowskiego reżimu związłą metaforą: jeśli jedna baba na rynku w Ryplinie wyraziła się brzydko o rządzie - uruchamiano cały aparat bezpieczeństwa, jeśli zrobiło to dwudziestu ludzi zarządzano częściową mobilizacją. (...)

Władysław Białkowski
Przegląd Kulturalny 1956 nr 48)

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ: E. Chorab, A. Faber, J. Gador, S. Gładzowski, J. Grajper, B. Oroń, I. Ostrokólski, M. Spóz

ADRES REDAKCJI: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn. 283 Teleks 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 295/F/81, nakł. 500+50 form. A4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO